Nr 113 Kraków, Piątek dnia 17 Maja 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 z odnoszeniem ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicę:** miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.** — REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** — Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z bieżącej chwili.

Ustawa przewrotowa, która jak zmora od pół roku ciężyła nad narodem niemieckim, doczekała się nareszcie odpowiedniego załatwienia, bo ją parlament w całości odrzucił. Zaledwie kilka dni upłynęło od jej pogrzebania, a opinja publiczna wolniej już odetchnęła, że skończyła się niepewność i roznamiętniające zamięszanie. W wielkiej części społeczeństwa niemieckiego odetchnięto swobodniej i rozproszyły się obawy, jakoby rząd zamyślał o skrępowaniu swobód obywatelskich, zagrażając nie tylko samym socjalistom, ale i innym stronnictwom, śmielającym się krytykować postępowanie władzy. Socjaliści odnieśli tryumf, ale zawdzięczają to głównie nietaktowności ministrów, którzy wszystko czynili, by ustawę przedstawić w świetle jak najmniej korzystnem. Przytem w tej walce parlamentarnej i dyalektycznej, jaka się nad uzasadnieniem owego projektu toczyła, wywody przeciwników biły na każdym punkcie mowców ministerjalnych i ci nie mogli odeprzeć ani jednego zarzutu, bo trudno było walczyć wobec dowodów przekonywujących.

Klęski rządu dziś już ukryć niepodobna. Nie zaprzeczają jej organy stojące otwarcie po stronie ministerjum, nawet takie, które projekt popierały namiętnie i będą w dalszym ciągu kruszyły kopję w jego obronie. Tutaj jednak zawinił tylko jeden rząd, skutkiem swego niejasnego stanowiska, jakie zajął podczas obrad komisji nad ustawą. Nie stawiał opozycji poprawkom stronnictwa centrum i wszyscy byli przekonani, że ministerjum ma przygotowany plan kompromisowy, który zezwoli na przyjęcie pewnych zmian w całej ustawie i na tej podstawie w czasie drugiego czytania, obadwa obozy dojdą do porozumienia. Stało się jednak wręcz przeciwnie, bo rząd nie miał ochoty do paktowania, choćby z samem stronnictwem centrum, które z wszystkich jeszcze najwięcej okazywało sympatji dla nowej ustawy.

Jeżeli dziś ze strony prasy, stojącej po stronie rządu, podnoszą się zarzuty przeciwko zachowaniu się tego stronnictwa, to w imię prawdy i słuszności musimy przyznać, że są całkiem niesłuszne. Centrum od samego początku nie zapalało się do ustawy i otwarcie oświadczyło, że będzie głosowało tylko za projektami, uchwalonemi przez komisję. Rząd i stronnictwa kartelowe, wiedząc o stanowisku centrum, miały dość czasu wypowiedzieć swoje zdanie, że się nie godzą na podobny projekt, jak to na samym wstępie uczyniło centrum. W tym wypadku rząd widząc niepowodzenie ustawy w komisji, mógł ją był cofnąć z własnej woli i nie byłby się naraził na klęskę.

Według wszelkich zasad etyki, ustawa przewrotowa była chybioną w całej osnowie, a stwierdziło to głosowanie w parlamencie jako bezprzykładny wypadek, gdyż z kilkunastu poprawek i wniosków ani jednego nie udało się uratować, nawet napisu ustawy, aby mieć podstawę do dalszych rozpraw w czasie trzeciego czytania. Pruski minister spraw wewnętrznych, p. Koeller, ośmielił się powiedzieć, że mu obojętnem jest co parlament postanowi w kwestji ustawy. Słowa te dały sposobność do wysnucia całego szeregu różnych kombinacyj, a głównie, że parlament zostanie rozwiązany i rząd odwoła się do narodu. Tymczasem wiadomości nadeszłe z Berlina, stanowczo twierdzą, że w najbliższem otoczeniu cesarza nikt nie myśli o rozwiązaniu parlamentu i tylko prawdopodobnie p. Koeller ustąpi ze swego stanowiska.

O reformach, jakie rząd turecki zamyśla zaprowadzić w Armenji, do agencji Reutera telegrafują z Konstantynopola, co następuje: „Plan reformy opiera się na podstawie prawa tureckiego. Główną uwagę zwracać się będzie na wybór odpowiednich gubernatorów. Jedna trzecia część urzędników składać się ma z chrześcijan. Mocarstwa mogą zaprotestować przeciw wyborowi gubernatora. Europejczyk zostanie powołany na urząd nadkomisarza i będzie mógł czuwać nad wykonywaniem reform. Owego nadkomisarza wybiorą trzy mocarstwa. W dalszym ciągu ma być ustanowioną rada, złożona po połowie z chrześcijan i mahometan. Zajmie się ona zarządem spraw armeńskich i będzie rezydowała w Konstantynopolu. Żandarmerja składać się ma z chrześcijan i mahometan. Będą ustanowione sądy przysięgłych i więzienia dokładnie dozorowane. Mieszkańcy Jassum otrzymają odszkodowanie, a Kurdowie zostaną rozbrojeni. Podatki mają być później zmniejszone. Dzisiejsze rozgraniczenie wilajetów zostanie utrzymane".

Francuski deputowany, ksiądz Lemire, po powrocie z Rzymu opowiada, iż Papież był tak rozirytowany z powodu nałożenia podatku na instytucje dobroczynne we Francji, że chciał zerwać wszelkie stosunki dyplomatyczne z Rzecząpospolitą. Przytacza on jeszcze, iż Ojciec św. skarżył się przed nim na niewdzięczność rządu francuskiego. Zawsze podtrzymywał katolików w przywiązaniu do Rzeczypospolitej i mimo wpływów przeciwnych z obozu trójprzymierza, nakazywał duchowieństwu francuskiemu stać zawsze po stronie rządu. A mimo to ten rząd tak niegodziwie postępuje z Kościołem!

Położenie we Wiedniu.

Wiedeń d. 15 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Zdarzeniem chwili, które daleko za Wiedeń rzuca kręgi i ma wielką w ogóle doniosłość polityczną, jest upadek żydowsko-liberalnego panowania w wiedeńskim ratuszu. Dr Lueger ujął w swe ręce kierownictwo zarządu miasta, na razie tylko jako pierwszy zastępca prezydenta, nikt jednak nie wątpi, że postąpi on o jeden szczebel wyżej, że wkrótce zostanie prezydentem miasta. Dr Grübl złożył jeszcze wczoraj swój urząd, więc ster władzy dostał się w ręce nowo wybranego pierwszego wice-prezydenta. Liberalny drugi zastępca prezydenta, Matzenauer, pozostał tymczasem na swojem stanowisku.

Miejscowa prasa żydowska kurczy się i tarza formalnie w prochu z boleści i złości wobec zaszłej zmiany. Plugawe organy krzywonosej opinji publicznej lżą i bezczeszczą wiedeńskich wyborców, iż dopomogli oni drowi Luegerowi do „panowania nad Wiedniem". Szczytem bezczelności jest artykuł w *Wiener Allgemeine Zeitung* żyda węgierskiego Gansa, zowiącego się obecnie *von Ludassi*. W artykule tym śmie żydowski pismak zwać Wiedeńczyków, którzy na talmud nie przysięgają, „motłochem", „mobem", nazywać tak samo całe antysemickie ludowe stronnictwo, które obecnie zyskało przewagę w stolicy państwa, a Luegera, zgadnijcie jak? — „Gesslerem", „tyranem Wiednia". Doprawdy nie wiedzieć, czy się oburzać więcej nędzną bezczelnością, lub też śmiać się z głupoty żydów.

Obelgi prasy żydowskiej były zawsze najskuteczniejszym środkiem agitacji na rzecz ludowego stronnictwa, zatem tylko stronnictwu przynosiły pożytek. Jednak panowie żydzi — p. Schöps n. p. zowie antysemitów nawet „psami" (patrz wczorajsze wieczorne wydanie jego *Wiener Tagblatt*) — zaczynają przekraczać granicę i tem stawiają się w przykrem dla siebie położeniu, ponieważ wiedeńczycy znajdą sposób obrony i potrafią im zamknąć usta.

Przysłowie powiada: komu Bóg daje urząd, temu daje też i rozum. Słowa te jednak można bardzo słusznie zastosować negatywnie do prasy „liberalnej" i powiedzieć o niej, a zarazem o jej stronnictwie, iż „komu Bóg odejmuje urząd, temu też zabiera rozum". W prasie tej, iście teraz jak w domu warjatów. Jedna jej część bije oklaski dr. Grüblowi i Richterowi, iż się „cofnęli z honorem", druga część zowie onegdajszy poniedziałek, na którem stronnictwo „postępowe wiedeńskiej Rady gminnej powzięło uchwałę abdykacji" — „czarnym poniedziałkiem", a usunięcie się stronnictwa „hańbą" i „tchórzostwem"!

Dr Lueger ma chwilowo bardzo trudne położenie. Wie on o tem dobrze, jednak nie traci nadziei. Sądzi on, że rozwiązanie wiedeńskiej Rady gminnej nastąpi, a mając to na uwadze, wczoraj jeszcze „klub obywatelski" (Bürger-Club) jak się zowie koło antysemickie wiedeńskiej Rady gminnej, ukonstytuowało się jako centralny komitet wyborczy dla przyszłych nowych ogólnych wyborów do Rady gminnej, powołując równocześnie wyborcze komitety dzielnic miasta do czynności...

Dziś objął dr Lueger po wszelkiej formie urzędowanie w ratuszu.

Reformy szkolne w Królestwie Polskiem.

Rząd rosyjski ma niebawem zaprowadzić w Królestwie Polskiem ważną reformę w dziedzinie szkolnictwa, mianowicie: progimnazja, jako szkoły dające wykształcenie ogólne, odpowiadające czterem pierwszym klasom wykształcenia gimnazjalnego, będą zupełnie zniesione, a na ich miejsce mają być pozakładane w kraju szkoły fachowe i rzemieślnicze. Obecnie możemy zakomunikować kilka bliższych szczegółów o tej reformie. Mianowicie według projektu mają być założone w Warszawie: szkoła handlowa i szkoła techniczna z dwoma wydziałami: mechanicznym i budowniczym; dalej mają być założone niższe szkoły rolnicze w Marjampolu (w gubernji suwalskiej) i w Końskiej Woli (w pobliżu Puław), wreszcie techniczna szkoła górnicza ze szczególnem uwzględnieniem mechaniki górniczej i metalurgji ma być założona w gubernji kieleckiej. Oprócz tego wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi przekształcona zostanie na szkołę techniczno-przemysłową, odpowiednio do potrzeb fabrycznego okręgu łódzkiego, a zarazem liczba 3 i 4-klasowych szkół miejskich w kraju ma być podniesiona do 15, przyczem w szkołach tych zaprowadzoną zostanie nauka rzemiosł. Na utrzymanie nowych szkół rząd asygnować będzie 230,000 rubli rocznie. Już z początkiem przyszłego roku szkolnego — to jest zaraz po wakacjach, — ma rząd przystąpić do wprowadzenia w życie tej reformy.

Jeśli dodamy, że w kraju powstała z początkiem bieżącego roku z prywatnej inicjatywy nowa szkoła realna w Sosnowicach i że ministerstwo dóbr państwa zakłada w tym roku nową niższą szkołę rolniczą w Sobieszynie (w gubernji siedleckiej), to przyznać trzeba, że wykształcenie fachowe i realne znacznie podniesie się w kraju; równocześnie zaś obniży się liczba otrzymujących ogólne wykształcenie gimnazjalne.

Reforma ta powstała z inicjatywy warszawskiego zarządu szkolnego, a więc pod auspicjami Apuchtina. Projekt motywowano w ten sposób, że skoro Polacy nie mają w Królestwie Polskiem przystępu do karjery urzędniczej, należy więc zapobiedz hyperprodukcji inteligencji, aspirującej do posad urzędniczych, a otworzyć młodzieży drogę do zajęć rzemieślniczych i techniczno-przemysłowych. Apuchtin sądzi, że w ten sposób łatwiej będzie przeprowadzić

rusyfikację i usunąć Polaków ze służby państwowej, Ostatecznym więc celem reformy jest ruszczenie. Pomimo tego *„Nowoje Wremia"* niezadowolonem jest z tej reformy, sądzi bowiem, iż nie należy powiększać liczby szkół fachowych w Królestwie Polskiem, skoro w samej Rosji wykształcenie fachowe stoi na bardzo niskim poziomie.

Z KRAJU.

Sprawa opodatkowania listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Znane są czytelnikom naszym wywody p. Dawida Abrahamowicza na listy naszego Tow. kred. ziem., które, według jego zdania, nie należą do tych, które mogą być nie opodatkowane. Obszerny ustęp z tych wywodów umieściliśmy we właściwym czasie. Gdy na to dyrekcja Towarzystwa odpowiedziała, p. Abrahamowicz wystąpił z dupliką. Dziś dyrekcja, znów głos zabrała, a ponieważ w końcowym ustępie jej pisma mieści się wszystko najważniejsze, przeto dosłownie ten koniec przytaczamy.

„Skoro p. Abrahamowicz w swoim artykule z d. 23 z. m. twierdził, że posłowie polscy, zasiadający w komisji podatkowej, przyszli do przekonania, iż przywilej Towarzystwa praktycznego znaczenia nie ma, to musieliśmy na to odpowiedzieć, że o praktycznem tego przywileju znaczeniu można było się poinformować, gdyż dla każdego, kto zechce w sprawę tę wglądnąć, jest rzeczą niewątpliwą, iż ów przywilej istnieje i ma wartość bardzo realną.

Cały przebieg tej sprawy pozostawia nam niezatarte wrażenie doznanej krzywdy nietylko pod względem materjalnym, przez postawienie instytucji naszej gorzej od akcyjnego Banku austro-węgierskiego, lecz także pod względem moralnym, gdyż p. Abrahamowicz nie szczędzi nam zarzutów postępowania lekkomyślnego, nawet niezgodnego z interesami ziemian, dla których Towarzystwo nasze istnieje. Skoro zaś w obronie własnej przypomnieliśmy p. Abrahamowiczowi, że przecież komisja parlamentarna Koła żądania nasze jako słuszne uznała i poleciła nam wnieść petycję do Rady państwa, on zaś złożoną do rąk jego petycję u siebie zatrzymał — p. Abrahamowicz identyfikuje się z Kołem polskiem i twierdzi, że my Kołu polskiemu wojnę wypowiadamy. Lecz sprawa nasza na posiedzeniu Koła dopiero wtedy była traktowaną, gdy już p. Abrahamowicz wnioski swoje ułożył i ogłosił, zatem on tylko za takie załatwienie sprawy musi przyjąć całą odpowiedzialność.

Niniejsze pismo nasze jest ostatniem, jakie w tej sprawie w pismach publicznych ogłaszamy, a czynimy to tylko z konieczności dla odparcia zarzutów, ponownie w liście z dnia 3 b. m. nam uczynionych.

Na dalsze polemiczne wycieczki odpowiadać nie będziemy.

We Lwowie 9 maja 1895.

Z dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zygmunt Dembowski. Stanisław Gniewosz. Rafał Łępkowski. Franciszek Rozwadowski. Stanisław Żaba".

Jakiż z tej polemiki wypływa sens moralny? Oto, że p. Dawid Abrahamowicz postąpił wprost nielojalnie, zatrzymując u siebie petycję, którą powinien był Kołu przedłożyć, i tem najpierwszej naszej instytucji finansowej wielce zaszkodził. Za takie też postępowanie powinienby on odpowiedzieć przed forum opinji publicznej. Ale chociaż zaszkodził interesom polskim, za to umiał wspierać interesa żydowskie, bo, jak wiemy, nie dr Byk, lecz on, p. Dawid Abrahamowicz, zrobił wyłom w ustawie o święceniu niedzieli, uzyskując szerokie koncesje dla Semitów. I za to go też p. Maurycy Diamand, znany harpagon lwowski, nazwał wzorem „starożytnej szlachty polskiej". Ciesz się szlachto polska, ciesz, że masz tak dzielnego przedstawiciela!

Subwencje krajowe na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Sejm wstawia corocznie do budżetu krajowego pewną kwotę do dyspozycji Wydziału krajowego na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych. Na rok bieżący wyznaczył Sejm na ten cel kwotę 350.000 złr., t. j. o 50.000 złr. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Z dotacji tej przyznał Wydział krajowy następujące bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg:

Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie na drogę powiatową Jezierzany-Uście biskupie 7.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie na drogę powiatową Chrzanów-Zator 3.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce 1.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogi powiatowe Husiatyn-Probużna i Kosów, Husiatyn-Postówka 8.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Kosowie na drogę powiatową Kosów-Jasionów 5.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę powiatową Tyczyn-Jawornik 2.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Samborze na drogę powiatową Sambor-Mościska 3.000 złr.; wydziałowi powiatowemu Sokala na drogę powiatową Sokal-Krystonopol 7.000 złr.: wydziałowi powiatowemu w Śniatynie na drogę powiatową Zabłotów-Róźniów 7.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Stryju na drogę powiatową Stryj-Żurawno 3.000 złr.: na drogę powiatową Słobódka-Sokołów 3.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na drogę powiatową Złoczów-Ożydów 3.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę powiatową Żółkiew; wydziałowi powiatowemu w Bóbrce na drogę gminną Bryńce-Choderkowce 3.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na drogę gminną Beremiany-Nowosiółka 2.000 złr.; na drogę gminną Jazłowiec-Niżniów 6.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na drogę gminną Zagórzany-Kobylanka 1.000 złr.; na drogę gminną Ropa-Wysowa 1.500 złr.; wydziałowi powiatowemu w Grybowie na drogę gminną Koszenna-Wojnarowa 2.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę gminną Jarosław-Rokietnia, Pruchnik-Kańczuga i Węgierka-Krzywcze 1.500 złr.; na drogę Jarosław-Hucisko 2.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Jaśle na drogę gminną Kozłówka-Wysoka 200 złr.; wydziałowi powiatowemu w Jaworowie na drogę gminną Jaworów-Sądowa Wisznia 8.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej na drogę gminną Chołajów-Jabłonówka 9.000 złr.

Dalej przyznał Wydział krajowy zasiłki: wydziałowi powiatowemu w Limanowej na drogę gminną Krasne-Tymbark 4.000 złr. Wydziałowi powiatowemu we Lwowie na drogi powiatowe: Jaryczów Nowy-Podliski 5.000 złr.; Lwów-Szczerzec-Komarno 2 000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na drogę gminną Radomyśl-Przecław 3.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogi gminne: w Sądowej Wiszni 1.500 złr.; Dmytrowice Sambor 1.500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnej na drogę gminną Nadwórna-Markowce 5.350 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nisku na drogę gminną Majdan-Stany-Rozwadów 7.000 złr.; na drogę gminną Zarzecze-Ulanów i Jeżów-Narty 2.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu na drogę gminną Czchów-Witowice-Jakóbkowice 8.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu na drogę gminną Zakopane-Łysa 5.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu na drogę gminną Przemyśl-Husaków 2.800 złr. Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na drogę gminną Pomorzany-Przemyślany 6.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę gminną Miłocin-Bratkowce 1.467 złr. 20. cent.; na drogę Przybyszówka-Zgłobień 5.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na drogę gminną Grzymałów-Sorocko-Trembowla 7.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogi gminne: Zaleszany-Radomyśl 3.000 złr.; na drogę Grębów-Stale 1.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drogę gminną Świątniki-Swoszowice 2.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na drogi gminne: Zbaraż-Berezowice i Zbaraż-Podwołoczyska 8.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę gminną Turynka-Kamionka Strumiłowa 5.000 złr.

Krosno d. 13 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Krajowe Towarzystwo tkackie.

Towarzystwo tkackie „Prządka" odbyło w dniu 4 maja b. r. w sali Rady powiatowej w Krośnie Walne zgromadzenie. Zagaił je zasłużony wiceprezes Wystawy krajowej i marszałek Rady powiatowej krośnieńskiej p. August Gorayski, który tak niepoślednie położył zasługi około podniesienia przemysłu tkackiego i naftowego w naszym kraju. W podniosłej przemowie zaznaczył prezes Towarzystwa potrzebę energicznego popierania przemysłu krajowego, a w szczególności przemysłu tkackiego, który zwłaszcza w naszej okolicy, nie jest sztucznie wytworzonym, ale oddawna istniał. Przy dzisiejszym stanie produkcji „Prządki" nieustępującym w niczem zagranicy, rozwój przemysłu tkackiego w naszym kraju zależy przedewszystkiem od zdobycia nowych rynków zbytu. Jest to więc po prostu kwestja handlu, a wszyscy ludzie dobrze myślący powinni poprzeć Towarzystwo w patrjotycznem jego działaniu zakupując wyroby „Prządki", zamiast droższych i mniej dobrych zagranicznych. Zwraca się wreszcie przewodniczący przeciw równie niesprawiedliwej, jak namiętnej krytyce, która niebaczna obywatelskich intencyj „Prządki" i pożytecznego jej działania, utrudnia jej dotąd egzystencję. Poświęciwszy wzmiankę pośmiertną ś. p. Stanisławowi Biechońskiemu i Stanisławowi Starowiejskiemu, z których pierwszy zasiadał w Radzie zawiadowczej, a drugi w Wydziale kontrolującym, tudzież podawszy do wiadomości Walnego zgromadzenia, że p. Kazimierz Orpiszewski z powodu choroby zrezygnował z godności członka Rady zawiadowczej, zaprosił na sekretarzy zgromadzenia pp. Henryka Gruszeckiego, dyrektora szkoły tkackiej i dra Leopolda Caro, adwokata w Krośnie.

Z kolei odczytał p. Gruszecki protokół ostatniego Walnego zgromadzenia. który został przyjęty do wiadomości, poczem dyrekcja przedłożyła bilansy tudzież R-ki zysków i strat za lata 1893 i 1894.

Po wysłuchaniu sprawozdania wydziału kontrolującego, które złożył p. Gruszecki i ożywionej dyskusji, w której udział brali pp.: Stawiarski, Kossuth, Gorayski, dr Caro, Stojowski, Ramult, Pilecki i Gruszecki, uchwalono, na wniosek wydziału kontrolującego, udzielić dyrekcji absolutorjum, a na wniosek p. Pileckiego, przedłożony przez Radę zawiadowczą bilans zatwierdzić bez zmiany, a uwagi zawarte w sprawozdaniu wydziału kontrolującego, odstąpić Radzie zawiadowczej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Z kolei walne zgromadzenie uchwaliło zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100.000 złr., która znajduje zabezpieczenie w nieruchomościach Towarzystwa. Pożyczka ta przeznaczoną jest w większej części na powiększenie produkcji, budowę magazynu nowego, tkalni wzorzystej i t. d.

Z porządku dziennego przystąpiono do uzupełniającego wyboru trzech członków Rady zawiadowczej, w miejsce ustępujących pp.: Biechońskiego, Orpiszewskiego i Szczepanowskiego. Wybrano pp.: Stefana Kossutha, dyrektora Towarzystwa handl. we Lwowie; Augusta Jordan Stojowskiego, właściciela dóbr w Jaszczwi i Stanisława Szczepanowskiego, posła na Sejm i do Rady państwa w Wiedniu. Do wydziału kontrolującego wybrano ponownie pp.: Stanisława Ostaszewskiego, wł. dóbr w Klimkówce; Henryka Gruszeckiego, dyrektora szkoły tkackiej w Krośnie i Tytusa Brąglewicza, kupca w Jaśle, a w miejsce zmarłych w międzyczasie Stanisława Starowiejskiego, członka Izby panów w Bratkówce, tudzież Ferdynanda Eisena, naczelnika sądu powiatowego w Krośnie pp.: Romualda Palcha, posła na Sejm krajowy w Jaśle i dra Leopolda Caro, adwokata w Krośnie.

Przed zamknięciem walne zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Ramulta, wezwać Radę zawiadowczą, aby zastanowiła się czy byłoby możliwem połączenie wszystkich Towarzystw tkackich w kraju i w danym razie w kierunku wspólnej akcji tychże, tak pod względem produkcji, jak i pod względem handlu wdrożyła z niemi rokowania, poczem przewodniczący o godz. $2^1/_2$ zamknął zgromadzenie, dziękując obecnym za żywy udział w obradach.

Tarnopol d. 15 maja.

Zjazd Kółek rolniczych.

Dziś rozpoczęły się obrady XI walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych", na które przybyło wielu uczestników z całego kraju. Wczoraj też po południu przybył arcybiskup ks. Issakowicz, który na dworcu został uroczyście powitany przez burmistrza p. Pohoreckiego, starostę p. Zawadzkiego i prezesa tarnopolskiego Kółka rolniczego p. Puntscherta, dalej przez rektora OO. Jezuitów, ks. Jaunera, gr. kat. proboszcza i liczną publiczność. Po krótkich powitalnych przemówieniach, zebrane na dworcu panie wręczyły dostojnemu Arcypasterzowi piękny bukiet. — Miasto wygląda odświętnie, z domów zwieszają się barwne chorągwie. Wielu włościan przybyłych na Zjazd, dodaje uroku i barwności ogólnemu obrazowi.

Przybyli delegaci zebrali się po nabożeństwie w sali magistratu, gdzie w imieniu miasta powitał ich burmistrz, p. Poborecki, poczem rozpoczęło się I posiedznie walnego zgromadzenia. Na wstępie odczytano sprawozdanie z czynności w roku 1894. Sprawozdanie, poświęciwszy dłuższą wzmiankę udziałowi Kółek rolniczych w zeszłorocznej Wystawie krajowej, omawia sprawy bieżace Towarzystwa.

W r. 1894 staraniem Zarządu głównego powstały dwa zarządy powiatowe Towarzystwa w Samborze i Chrzanowie, a więc z poprzedniemi łącznie 32 zarządów powiatowych; w innych zaś powiatach sprawują obowiązki zarządów powiatowych, mianowani przez Zarząd główny delegaci. W tymże roku powstało 76 nowych Kółek rolniczych w 39 powiatach, do których przystąpiło 2362 członków. Najwięcej Kółek powstało w powiecie sanockim, bo dziesięć. Ogółem w kraju istnieje dotąd 998 Kółek, które obejmują 1361 gmin. Liczba członków zwyczajnych wynosi ogołem 48.529. W czytelniach Kołek rolniczych było 72 594 książek (z tych 32 403 od Zarządu głównego). W r. 1894 za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły Kółka rolnicze lnu inflanckiego za 3023 złr. 40 ct., nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 7141 złr. 69 ct., również znaczną ilość doborowego nasienia, także wprost przez zarządy powiatowe i zarządy miejscowe. Przy sprowadzaniu lnu inflanckiego, udzielił komitet gal. Tow. gospodarskiego, ze subwencji ministerjalnej na ten cel przeznaczonej, znacznego opustu. Zarząd głowny ułatwiał rownież Kółkom rolniczym nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych i uzyskał przy zakupnie tychże u fabrykantów 20 prc. opustu przy opłatach ratalnych. W 1894 sprowadzono za pośrednictwem zarządu głownego maszyn i narzędzi rolniczych za 2561 złr. 92 ct. nawozów sztucznych za 12.630 złr. Od czasu istnienia Towarzystwa sprowadzono nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za pośrednictwem Zarządu głównego za 100.501 złr. 9 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 24.209 złr. 94 ct. a nawozów sztucznych za 73.352 złr. Lustracyj gospodarstw włościańskich. zarząd głowny w r. 1894 dokonał w 260 gminach, w 23 powiatach przy udziale 11.325 słuchaczy tak gospodarzy jak i gospodyń i doroślejszej młodzieży, przez p. Zygmunta Gawareckiego, Bazylego Korola. Karola Mieleckiego, Feliksa Neusteina i Władysława Szybińskiego. Sklepików wiejskich założonych przez Kółka rolnicze istnieje 800. Nadto dąży zarząd Kołek do zakładania własnych Kas oszczędności. Najpomyślniej dotąd sprawę własnych kas załatwiły „Kółka rolnicze“ w Czernichowie, Wesołej i w Gaci, ktore zaprowadziły u siebie spółkowe Kasy oszczędności i pożyczek t. zw. spółki raiffeisenowskie.

Wreszcie sprawozdanie kasowe Zarządu głównego wykazuje dochody 16.096 złr. 61 ct., rozchody 15.325 złr. 17 ct., pozostałość kasowa na rok 1895 wynosi 771 złr. 44 ct.

Po odczytaniu sprawozdania, powyżej streszczonego, przystąpiono do porządku dziennego. Udział delegatów w obradach bardzo żywy. O dalszym przebiegu zjazdu w następnym liście.

Żywiec d. 15 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak to *Głos Narodu* już doniósł, były przed tygodniem w Żywcu zaburzenia uliczne spowodowane tem, że niejaki dr Zygmunt Leser, żyd, koncypjent z kancelarji adwokackiej dra Maurycego Jungera z Zabłocia, pragnął siłą przełamać odwiecznie w Żywcu istniejący zwyczaj niedopuszczający do osiedlania się żydów w mieście. Żydowski organ *Neue Freie Presse*, a za nią *Neue Fr. Riforme* z igły zrobiły widły, rozpisując się o tym wypadku i donosząc o aresztowaniu 14 osób, o zarekwirowaniu wojska itp. okropnościach. Wiadomość tę zaczerpnęły z powyższego źródła i niektóre inne pisma polskie. Tymczasem nie ma na tem ani $^1/_{10}$ części prawdy. Aresztowano jedynie 6 uliczników, tłum ich całkiem odbijać nie usiłował, wojska też nie widzieliśmy tutaj żadnego od czasu ostatnich manewrów, ani nie widzimy i spokój po za tym wieczorem wcale zakłóconym więcej nie został. Przy tej całej aferze niepomiernie dziwiło nas, że *Arbeiter Zeitung* umieściła pod napisem: *Aus Halbasien*, sążnisty artykuł opisujący powyższy wypadek na sposób *Neue Freie Presse*. Obecnie jednak wychodzi szydło z worka, dowiadujemy się bowiem, że p. dr Zygmunt Leser jest ni mniej ni więcej, jak tylko obwiniony o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65 uk. i występek z §. 300 i 302 uk., a odnośne śledztwo w sądzie krajowym w Krakowie się toczy. Męczennik żydowski, który obecnie w Wiedniu przebywa, ma już zatem pewną przeszłość przez wspomnianą obronę gazety *Arbeiter Zeitung* i powyższe mu inkryminowane paragrafy dostatecznie scharakteryzowane, a niebezpieczeństwo żywieckie instynktownie pozbyło się ze swego grodu niebezpiecznego widocznie emisarjusza socjalistów. Męczennik ten żydowski pragnie też zrobić dobry interes na gminie, żąda bowiem od niej wynagrodzenia za wyrządzoną przy rozruchach szkodę (tj. za parę starych garniturów i zgubione dzieło Lasalla) kwoty aż 500 złr.

JAPONJA DZISIEJSZA

(5) (Ciąg dalszy).

Między Ameryką a Japonją.

Zapomnielibyśmy, że znajdujemy się na wschodnim krańcu Azji, gdyby nie widok, roztaczający się w dali na prawo i lewo. To już Wschód zupełny. W promieniach słońca kąpią się domki skromne, wiotkie, struktury wschodniej, wychylające się z pomiędzy drzew zielonych. Piękne ogrody przyczyniają się do urozmaicenia tego widoku.

Po śniegach Kolumbji brytańskiej, po długich dniach chłodnych na Oceanie Spokojnym, widok ten rozwesela nasze serca.

Mijamy szereg kamieniołomów i zarzucamy kotwicę w przystani Jokohamy. Na okręt rzucają się chmary robotników-tragarzy, zwanych tu „sampanami“. Przypuścili szturm formalny. Bosemi nogami zręcznie chwytają się pierścieni żelaznych, wiszących po bokach okrętu, jak małpy wdrapują się po linach.

Ich głowy żółte, z włosami czarnemi, gładkiemi, pojawiają się nagle na wszystkich punktach pokładu. Biegają, tłoczą się, machają rękami, krzyczą, nawołują się; ten ciągnie za rękaw, tamten porywa bagaż i pędzi z nim, że omal sam nie wpadnie do wody. Pięściami bronić się trzeba przed ich skwapliwą usłużnością.

Na szczęście, większe hotele miejscowe przysyłają do portu własne łodzie parowe. Na każdej z nich znajduje się tłómacz. Jeden z tych właśnie uwolnił nas ostatecznie od kłopotu i ambarasów, wynikających z nieznajomości miasta i kraju.

Umieściwszy bagaże nasze w miejscu bezpiecznem, pożegnałem się z oficerami okrętu i szedłem do łodzi w towarzystwie dwóch Anglikow, z którymi zaznajomiłem się w czasie podróży, a którzy korzystając z kilku godzin czasu, postanowili wraz ze mną zwiedzić Jokohamę.

Przebywamy zatokę wspaniałą, spokojną. Na powierzchni jej wód snują się liczne łodzie: mieszkańcy korzystając z dnia świątecznego i pogody, odwiedzają okręty, stojące majestatycznie na kotwicy.

Przybywszy do hotelu wielkiego, gdzie znalazłem doskonałe umieszczenie, dowiedziałem się, że dziś w całem mieście wszystko jest zamknięte. Jutro zaś, jeżelibym chciał załatwić się w konsulacie, w banku i t. p., muszę śpieszyć się wcześnie od samego rana, gdyż Jokohama obchodzi święta przez dni kilka.

Nazajutrz miały się odbyć wyścigi. Przybywa na nie całe Tokio z cesarzem na czele. Z tego też powodu wszystkie sklepy, biura i t. p. będą zamknięte.

Zainteresowało mnie to bardzo, bądź co bądź bowiem interesującą wielce rzeczą jest widok tej uroczystości tak nowożytnej, przeszczepionej tym razem na Wschód krańcowy.

Jedna tylko nasuwała się trudność, a mianowicie kwestja języka. W Japonji niepodobna się porozumieć człowiekowi, władającemu nawet rozmaitemi językami, jeżeli umiejętność jego zamyka się w zakresie regularnym. W portach mówią co prawda po angielsku, ale jaka to angielszczyzna! Rodowity syn Albionu nie byłby w stanie jej zrozumieć. Popularny ten djalekt, a właściwie żargon, zwany „gołębim“ („pigeon-english“) składa się ze słów skradzionych u narodów wszystkich części świata. Stworzyli go marynarze, podróżnujący wiele po różnych krajach.

Zacząłem się starać o tłómacza. W konsulacie wskazano mi pewnego wojskowego francuskiego. Niestety, zamówiony już przez towarzystwo podróżników na dni dwadzieścia.

Po długich poszukiwaniach, prawie przypadkowo znalazłem jakiegoś młodego Japończyka, z zawodu handlowca, który przez lat kilka był w Ameryce i biegle władał językami, angielskim i francuskim.

Wybór mój, jak się póżniej okazało, bardzo był szczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Licytacja. Sąd obwodowy w Stanisławowie podaje do wiadomości powszechnej, że w biurze III tegoż sądu odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż dóbr Miłowanie w dwóch terminach a to dnia 26 czerwca 1895 i 24 lipca 1895 każdym razem o godz. 10 rano. Cena wywołania 180.000 złr. Wadjum 18.000 złr.

(*Gazeta lwowska* nr 112.)

FEJLETON.

JAN WILK

118 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Wtedy baron zrzucił nagle maskę i zmienił się zupełnie. Urodzenie syna, zamiast nałożyć mu na sumienie nowe obowiązki, uwolniło go przeciwnie od wszelkich powinności. Teraz nie widział przed sobą żadnej zapory. Za długo pokonywał swoją złą naturę. Puścił więc wodze wszelkim żądzom. Był to potok dzikich, nieokiełznanych namiętności, który zrywał po drodze wszelkie tamy i zapory. Wulkan przez czas jakiś odzywający się w jego duszy li głuchem warczeniem, niby echo złowrogie piorunów, wybuchnął z siłą straszną, wszystko pochłaniającą.

Dziesięciu lokajów czekało w przedpokoju na jego skinienie. W stajni trzymał dwadzieścia koni rasowych, a w remizach powozy wszelkiego rodzaju. Mówiono powszechnie o jego wspaniałych ekwipażach. W Lasku Bulońskim każde jego pojawienie się wywoływało sensację. Daleko po za sobą zostawił ekwipaże starych rodów z „przedmieścia Saint Germain“. Nawet najbogatsi giełdowicze nie mogli dotrzymać mu placu pod względem przepychu. Zaćmiewał najwyżej stojące osobistości.

Członek „Jockey Clubu“, należał do każdych wyścigów. Cytowano we wszystkich dziennikach jego olbrzymie zakłady. Był bohaterem dnia, lwem paryskim ze złotą grzywą.

Nie zadawalał się jedną metresą. Utrzymywał równocześnie kilka kobiet najpiękniejszych. Skąd je wyławiał? Ze zwyklych źródeł, dostarczających paryskim zbijobrukom owych Circe niebezpiecznych a ponętnych; szukał ich w Wielkiej Operze, w balecie i w różnych innych miejscach, bliżej nieokreślonych, w pewnych salach hałaśliwych. gdzie się gnieździ i rozkwita kankan, za kulisami teatrzyków przedmiejskich, a nawet zbierał te kwiaty na asfalcie bulwarowym.

Zrazu. przez jakąś resztkę wstydu i poczucia przyzwoitości, nie pokazywał się publicznie z temi upadłemi istotami, które obsypywał klejnotami, stroił wytwornie, obładowywał im kieszenie rulonami złota. płacąc o wiele za drogo za ich pieszczoty podniecające. Nie zadawalało to jednak w końcu jego głupiej próżności Drwiąc więc w najlepsze z wszelkiego „decorum“, porzucił ostatnie przesądy człowieka, należącego do najwyższych sfer towarzyskich.

Odtąd widziano go wszędzie, afiszującego się to z jedną, to z drugą kokotką w „Lasku“, na wyścigach, w teatrze. Rozkładały się one niedbale na aksamitnych poduszkach powozów, rozsiadały w lożach pierwszego piętra, w toaletach niemożliwych, bijących w oczy zdaleka. Rzucały w koło spojrzenia ogniste, pełne efronterji.

Nikczemnik bawił się tem wszystkiem, nie bacząc, z jakim wstrętem odwracają się od niego ludzie uczciwi, którzy jeszcze niedawno temu, dłoń mu serdecznie ściskali.

Z szumem i hałasem przejeżdżał nieraz ze swojemi damami wzdłuż Pól Elizejskich. po pod okna i balkon żony, nie oszczędzając jej nawet tej srogiej zniewagi.

Opuszczona, pogardzana, znieważana publicznie w sposób brutalny, biedna baronowa żaliła się Bogu jedynie w kościele. lub w ciszy swojego pokoju, połykając przy ludziach, nawet wobec sług własnych, łzy gorzkie, które jej mąż wyciskał niecnem postępowaniem. Służba cała była tym razem po stronie małżonki, srodze znieważonej, żałując szczerze swojej pani tak dobrej, a tak bardzo nieszczęśliwej.

Po Raulu urodziła się we dwa lata Henryka. Obecnie baronowa miała tylko swoje dzieci do kochania. Spadłszy na padoł łez i gorzkich rozczarowań, z owych sfer niebiańskich. w których niegdyś bujała szczęściem upojona w pierwszych miesiącach swojego pożycia małżeńskiego, gdy straciła co do barona wszelką ułudę, zestrzeliła siły żywotne w miłości macierzyńskiej. Dwie malutkie, a drogie sercu istotki, były odtąd jej całą po-

ciechą. One to uśmierzały bunt wewnętrzny, one łagodziły ból serce rozrywający. Dla dzieci jedynie mieszkała dalej pod jednym dachem z mężem, cierpiała bez jęku, nie rzucając mu w oczy pogardy i wstrętu. W dzieciach, tuląc je do piersi, czerpała ta biedna męczennica siłę nadprzyrodzoną do znoszenia cierpliwie i z rezygnacją wszelkich zniewag i upokorzeń.

XXXVII.

Karol Chevry i Zelima.

W miesiąc po zatonięciu „Orła“ na pełnym Oceanie, dowiedziano się w Batawji o katastrofie.

„Z załogi — tak brzmiało urzędowe doniesienie — zdołano uratować jedynie dwóch majtków, wyłowionych na pełnem morzu. Zresztą wraz z okrętem poszli wszyscy na dno Oceanu“.

Łatwo zrozumieć, jak zabolało serce Karola, który całą duszą kochał margrabiego de Chamarande, gotowy dlań do najwyższych ofiar. Czyż Paweł nie był jego najlepszym przyjacielem, protektorem i dobroczyńcą? Chevry napisał natychmiast do barona de Simaise, zapytując go, czy Paweł zginął rzeczywiście? Zelima załączyła list do Łucji z zaklęciami, żeby nie oddawała się nadto srogiemu żalowi, pamiętając, że ma wkrótce zostać matką.

Chevry dostał odpowiedź od barona, datowaną z Paryża. Ten potwierdzał wiadomość urzędową, iż, niestety, brat jego, Paweł, był rzeczywiście pomiędzy zaginionymi bezpowrotnie. Te same szczegóły czytał Karol w dziennikach francuskich, dochodzących do Batawji. Co go jednak zdziwiło niesłychanie, to, że baron nie wspomniał w liście ani jednem słowem o margrabinie.

— Nie czuł widocznie potrzeby donosić mi o margrabinie — pomyślał — skoro ta odpowie zapewne sama na list Zelimy.

Czekali oboje na list Łucji z najwyższą tęsknotą i niecierpliwością, list jednak nie przybywał.

Po dwóch miesiącach oczekiwania w trwodze i niepokoju, Chevry postanowił udać się powtórnie z zapytaniem o margrabinę wprost do barona de Simaise.

Tym razem i od niego nie dostał odpowiedzi... Napisał list drugi i trzeci... wszystko nadaremnie.

— Co to znaczy? — Chevry bił się z myślami. — Nic a nic nie rozumiem!

— Przytrafiło się jakieś nieszczęście mojej Łucji najdroższej! — biadała Zelima. — Ach! może i ona już nie żyje!

— Gdyby tak było — Chevry starał się żonę uspokoić — dowiedzielibyśmy się niewątpliwie. Pan baron doniósłby nam przecie o tak strasznym wypadku.

Rzeczywiście nie wiedział w końcu Karol, jak ma sobie tłómaczyć to zawzięte milczenie barona.

— Ba! — mówił nieraz do żony z gorzkim uśmiechem — jesteśmy dla pana barona nadto podrzędnemi figurami. Pogardza nami, nie raczy nawet nam odpisać. A jednak, jako pełnomocnik nieboszczyka, ja to zajmuję się w Batawji interesami jego wdowy i przyszłego dziedzica.

Baron o tem nie wiedział. Ani się domyślał, że jego bratowa posiada jeszcze w Batawji prawie drugie tyle majątku, ile go już dostała. Owe miljony rosły z dniem każdym, użyte bardzo pomyślnie do rozmaitych handlowych spekulacyj. Brat, wsiadając na pokład „Orła“, zapomniał uwiadomić go dokładnie, w jaki sposób urządził swoje sprawy pieniężne w Batawji. Tak samo i Chevry, pisząc do barona po śmierci margrabiego, nie miał ani serca, ani odwagi, wspominać równocześnie o interesach.

— Jednak — mówił w duchu poczciwy Karol — pani margrabina kochała, jak siostrę, moją drogą Zelimę. Dlaczegóż miałaby o niej tak prędko zapomnieć? Naprawdę, nie pojmuję tego wszystkiego!... Coś w tem musi być, czego nie mogę odgadnąć. Tak, w tem jest coś niedobrego.

Mógł napisać do Francji do któregokolwiek z korespondentów domu handlowego w Batawji prosząc o dowiedzenie się dokładne i doniesienie mu następnie o wszystkiem. Był to sposób najłatwiejszy. Nie chciał go atoli użyć. Ta droga wydawała mu się niewłaściwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 17 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Paschalisa wyznawcy i św. Torpeda męczennika, jutro św. Feliksa, kapucyna wyznawcy i św. Eryka króla, pojutrze św. Piotra Celestyna papieża i Pudencjanny.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52; zachód przypada o godzinie 7 minut 18; długość dnia godzin 15 minut 26.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

P. Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, odjechał wczoraj do Lwowa pociągiem błyskawicznym, pożegnany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Czytelnia katolicka we Lwowie wysłała do nuncjusza Agliardiego telegram następującej treści: „JEkscelencja nuncjusz Agliardi. Wiedeń.—Lwowskie Towarzystwo katolickie „Czytelnia katolicka“ składa z powodu przeszkód, stawianych wolności porozumienia się katolików ze Stolicą Apostolską, wyrazy niezachwianego przywiązania dla Ojca świętego i prawdziwego przywiązania do Waszej Ekscelencji jako Jego Zastępcy“.

Również bractwo Korony Polskiej wysłało podobny telegram.

A Czytelnia katolicka w Krakowie czy nie pomyśli o podobnej depeszy?

Z Rady miejskiej. Po załatwieniu kilku spraw formalnych i odesłaniu do sekcyj IV i V kilku pism i podań nadeszłych do prezydjum, zawiadomił p. Prezydent Radę, iż od adwokata hr. Józefa Kościelskiego z Berlina otrzymał doniesienie, że w testamencie ś. p. Sefera baszy (Kościelskiego) znajduje się ustęp, w którym jest mowa o zapisie dla Krakowa zbrojowni w zamku Bertolsheim, oraz między innemi dwóch obrazów Chlebowskiego (Bitwa pod Warną). Wobec tego, że sprawa wymaga, by jaknajprędzej przybył kto z ramienia Rady na miejsce i w imieniu gminy miasta Krakowa odebrał dlań przeznaczone testamentalnie zbiory, przeto p. Prezydent proponuje, by w tym celu wysłać do Bertolsheim dyrektora Muzeum narodowego, prof. Łuszczkiewicza, na co się Rada zgodziła. Następnie jeszcze p. Pieniążek przedłożył w sprawach konsensowych dwa rekursy do ministerstwa od postanowienia Namiestnictwa, do czego Rada się przychyliła, poczem przystąpiono do porządku dziennego, który na wczorajszem posiedzeniu załatwiono bez dyskusji.

Na wniosek Sekcji IV, referowany przez p. Buczkowskiego, Rada miasta zgodziła się na zetatowanie szkoły żeńskiej w ogrodzie Angielskim, jako osobnej szkoły 4-klasowej żeńskiej z etatem w odezwie Rady szkolnej okręgowej miejskiej z d. 13 lutego 1895 r., wyrażonym z zastrzeżeniem, że gmina przyczyni się do etatu szkoły tylko w granicach 12% prestacyj. Dalej w celu pomieszczenia brakującej kancelarji Zarządu XVIII szkoły pospolitej zezwolono na przerobienie obecnej drewutni budynku barakowego w ogrodzie Angielskim na kancelarję, tudzież na przerobienie baraku pocholerycznego, stojącego tuż obok szkoły, na pomieszczenie materjału opałowego, a to według kosztorysu, przez Ekonomat miejski sporządzonego, kosztem 220 złr., który należy policzyć z tegorocznego budżetu Tyt. XXX p. 3. Wreszcie zezwoliła Rada na sprawienie sprzętów dla urządzenia kancelarji według kosztorysu, przez Ekonomat miejski sporządzonego, kosztem 138 złr. 32 ct. z tegorocznego budżetu, jako dodatkowy kredyt do Tyt. XXX, paz. 8.

Następnie na wniosek Sekcji IV, uchwaliła Rada, aby ze względu, że z dniem 1-go stycznia 1896 r., fundusz szkolny okręgowy miejski przestaje istnieć, a należytości jego czynne i bierne, przejdą na fundusz szkolny krajowy, odnieść się do Rady szkolnej krajowej z zapytaniem, jakie zarządzenia poczyni Rada szkolna krajowa względem zabezpieczenia zwrotu udzielonych z funduszu miejskiego zaliczek na płace nauczycielom i co zarządzi na przyszłość celem zapewnienia zwrotu takichże zaliczek, gdyby je Rada miejska udzielić zechciała.

Z kolei w myśl wniosku Sekcji V, uchwaliła Rada Stowarzyszeniu Opieki nad uwolnionymi więźniami przyznać subwencję za rok 1895 w kwocie 200 złr. z Tyt. XLII (wydatki nieprzewidziane) budżetu b. r. i upoważnić Magistrat do wstawienia tejże kwoty do budżetu na przyszłość.

Wreszcie na wniosek komisji teatralnej również bez dyskusji uchwalono na pokrycie wydatków uzyskanych w r. 1894 udzielić do tytułu XIV B. budżetu na rok 1895 dodatkowy kredyt w kwocie 2.099 złr. 6 ct., oraz stosownie do sprawozdania sekcji IV zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie udzielić jednorazową subwencję w kwocie 500 złr., na budowę szkoły polskiej w Białej. Kwotę tę wstawiono do budżetu r. 1896.

Wyczerpawszy porządek dzienny, przystąpiono do obrad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa p. Czoponowskiego. W sprawie komisarza obwodowego Czoponowskiego przychylił się trybunał administracyjny do zażalenia Rady miasta Krakowa i zniósł odnośne orzeczenie Wydziału krajowego.

W teatrze letnim, w Parku krakowskim, rozpoczął wczoraj p. Myszkowski sezon operetkowy. Teatr, przy niestałej pogodzie, nie pełny, ale przepełniony i w znacznej części publicznością doborową — oto miara sympatji dla powracającego po półrocznej wędrówce towarzystwa. Długotrwałemi oklaskami powitano sympatycznego dyrektora, gdy się pojawił na scenie; podobna owacja spotkała i p. Wiśniewską, zeszłoroczną ulubienicę publiczności, która wczoraj, tak jak w ubiegłym sezonie, podobała się wszystkim w roli Arseny. O „Baronie cygańskim“ nie ma już co pisać, znają go bowiem niemal wszyscy amatorzy muzyki straussowskiej. Każdą w nim arję ograną i osłuchaną słyszy się na nowo z równą przyjemnością. A operetka ta przez towarzystwo p. Myszkowskiego wykonaną została jak najlepiej, tak pod względem partyj solowych, jak scen zbiorowych, wreszcie i co do chórów, które w tym roku są o wiele silniejsze i liczniejsze.

Czarującą Saffi była p. Bronikowska, która prześliczną pieśń cyganki w 1 akcie odśpiewała z niezwykłym wdziękiem. Co do innych osób, o każdej z występujących musimy wspominać z uznaniem, że wymienimy prócz p. Myszkowskiego, pp. Reckiego, Swaryczewskiego, Kratochwila, Nynkowskiego, Kornażyńskiego, tudzież panie Lasocką i Niwińską.

Publiczność była zadowoloną zupełnie i objawiała to niemal po każdej scenie, dawno już bowiem nie miała sposobności tak się bawić i śmiać serdecznie, jak z wczorajszego występu p. Myszkowskiego. Kuplety śpiewane przez p. Swaryczewskiego podobały się powszechnie. Jutro, w sobotę „Maskota“. *Ka.*

W Związku literackim dziś, w piątek, o godz. 8-ej wieczorem pogadanka o „Rodzinie Połanieckich“ H. Sienkiewicza. Zagai p. Kazimierz Bartoszewicz.

Składka. Od Maryni Grzybek 50 cnt. na ubogich, zostających pod opieką brata Alberta.

Sprawcę zabójstwa na ulicy Szewskiej, Władysława Paszkowskiego, osadzono wczoraj w więzieniu śledczem w gmachu sądu krajowego karnego, u św. Michała. Płonkę i brata Paszkowskiego wypuszczono na wolność. Sekcja sądowo-lekarska dokonana wczoraj w południe na zwłokach zabitego Miszczyńskiego, przez lekarzy sądowych dra J. Schaittera i dra A. Filimowskiego, wykazała dwie rany, z których jedna na ramieniu lewem była tak głęboką, że dochodziła do zupełnie przekrojonej tętnicy pachowej, z której krwotok nadzwyczaj obfity stał się przyczyną śmierci bardzo zdrowego i nader silnego mężczyzny, będącego wstanie na jednej ręce dźwignąć człowieka od ziemi. Ubranie jakie miał na sobie zabity jest na wskroś krwią przesiąkłe, a ślady tego krwotoku śmiertelnego są jeszcze dzisiaj widoczne na ulicy Szewskiej.

Śledztwo w sprawie tego zabójstwa pozostaje w rękach sekretarza Rady sądu krajowego karnego, p. Józefa Osadzińskiego.

Z nurtów rzeki. Przed kilkoma dniami w gminie Łęg, wyłowiono z Wisły świeże zwłoki jednorocznego chłopięcia. Zapewne nie przypadek, lecz ręka zbrodniarza rzuciła niemowlę w nurty rzeki, gdzie dziecię śmierć znalazło.

Ochrona cyklistów. P. Delegat namiestnictwa wydał do wszystkich Zwierzchności gmini żandarmeryj następujący okólnik: „Istniejący za zezwoleniem rządu Klub cyklistów w Krakowie, wniósł do mnie zażalenie na to, że osoby jadące na kołach (bicyklach, rowerach), natrafiają w niektórych gminach tutejszego powiatu na przeszkody ze stro-

ny ludności, zwłaszcza niedorostków, którzy na te osoby nawet kamieniami rzucają, lub też na drogach umyślnie układają kamienie, przez co narażeni są cykliści na wielkie niebezpieczeństwa. Wskutek tej skargi polecam naczelnikowi gminy, aby osoby jadące na kołach (cyklistów) otoczył opieką i surowo karał tych wszystkich, którzyby w tamtejszej gminie utrudniali tę jazdę na kołach. Za ścisłe przestrzeganie tego polecenia będzie naczelnik gminy osobiście odpowiedzialny".

„Gwiazda", stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, ofiarowała w tych dniach swojemu prezesowi, p. Stanisławowi Woynece-Tomkiewiczowi, piękne album własnej pracy członków stowarzyszenia, z fotografjami członków wydziału, jak i stowarzyszenia.

Podczas rewizji komisyj skarbowych w dniu 15 bm., znaleziono bardzo wiele aktów z pozdzieranemi markami stemplowemi, co daje dowód że manipulacja przylepiania stempli miała tu obszerne zastosowanie. Śledztwo wyjaśni to niezawodnie. Prócz znacznej liczby bo do dwóch tysięcy tureckich losów zakwestjonowanych, znajduje się jeszcze w urzędzie cłowym 26 paczek, w każdej po 11 sztuk takichże losów, nadesłanych do tutejszych operatorów, którzy jednak zagrożeni karą 50 złr. od każdego losu, przysyłki teraz nie przyjmują lakoniczną odprawą: *Nicht angenemmen.*

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłali w tym tygodniu swoje prace następujący artyści: W. Tetmajer „Przed izbą". Bierkowska Leonina „Typ" i „W kuchni". Bierkowska Karolina „Południe" i „Zmrok". Wildstosser „Wesoła pieśń" i Max P. „Przy piwku".

Nowe dzieła opuściły prasę nakładem warszawskiej księgarni Geberthnera i Wolffa, a mianowicie: „Cudak" powieść M. Gawalewicza „Jak cień" powieść Hajoty, „Pielgrzymka do Jasnej Góry" wrażenia i obrazy Wład. Reymonta (z ilustracjami), a wreszcie wspaniałe dzieło Wacława Nałkowskiego „Zarys geografji powszechnej, poglądowej", z licznemi rycinami. O tem ostatniem pomówimy wkrótce obszerniej.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich podaje do wiadomości, iż egzamina z gimnastyki teoretyczne i praktyczne odbędą się w Krakowie w terminie letnim dnia 8 i 9 czerwca br. Kandydaci, mający zamiar poddać się egzaminowi, zechcą podania wraz z załącznikami przysłać na ręce przewodniczącego komisji egzaminacyjnej najpóźniej w terminie letnim do dnia 1 czerwca, w jesiennym zaś do dnia 25 października b. r.

Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła" krakowskiego zawiadamia niniejszem, że arena dla cyklistów w ogrodzie Towarzystwa oddaną została już do użytku uczących się jazdy na kole. — Osobne lekcje dla pań już się rozpoczęły pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela i odbywają się w miejscu całkiem zamkniętem. — Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja Towarzystwa. Jeździć można w godzinach rannych i popołudniowych. — Zarazem podaje się do wiadomości, iż zarząd uzyskał w dyrekcji policji zezwolenie do wydawania świadectwa, na podstawie którego można otrzymać legitymację, upoważniającą do jazdy na kole w obrębie miasta.

Wycieczka do Salin wielickich. W oba dni Zielonych Świąt, tj. 2 i 3 czerwca b. r. urządza się zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linja A-B w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście do kopalni odbywa się o godzinie $1\frac{1}{2}$ i $2\frac{1}{2}$ po południu, tylko wschodami, z powodu przebudowy szybu zjazdowego. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa", albo z szybu „Rudolfa" do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 minut 13 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 2 wieczorem. *Komitet.*

Z Wieliczki piszą do nas: Dnia 5 maja b. r. odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny na bibljotekę dziecinną i przybory naukowe dla biednej młodzieży. Czysty dochód 53 złr. 11 ct. Wydatki wynosiły 29 złr. 98 ct. Udział brały wyłącznie dzieci szkolne.

Dla urzędników. W sprawie dodatku sustentacyjnego dla urzędników rządowych donosi wiedeńska *Deutsche Ztg:* Jest już pewnem, że wysokość tego dodatku pozostanie w roku bieżącym ta, jaką wniósł minister skarbu w wiadomem przedłożeniu, t. j. dla urzędników XI rangi po 60, X rangi 80, a IX rangi po 100 złr. Niektóre władze wyższe już nakazały likwidaturom zanotować w księgach te dodatki. Jeżeli zaś podwyższenia dodatku na ten rok spodziewać się już nie można, ma być zarządzoną przynajmniej ta ulga, że dodatki będą urzędnikom nie kwartalnie, jak to zrazu zamierzano, ale półrocznie wypłacane, a że dzień wypłaty, 1 stycznia, dawno minął, a d. 1 lipca nowe półrocze się poczyna, więc urzędnicy dnia 1 lipca otrzymają dodatek całoroczny. Rząd chciał tą drogą szczupłość dodatku wynagrodzić bodaj jednorazową wypłatą całej kwoty.

W sprawie gimnazjum w Cieszynie. Z powodu trudności, stawianych założeniu gimnazjum polskiego, wybiera się ze Szląska deputacja do rządu i do cesarza.

Pożary. We wtorek wybuchł w Żydaczowie wielki pożar, skutkiem którego spłonęły: kościół, budynek sądowy, budynek magistratu i wiele innych większych zabudowań. Budynek, w którym mieści się tabula, uratowany.

Z Komarna donoszą pod dniem 14 b. m.: Wczoraj wybuchł tutaj pożar, który zniszczył połowę miasta.

W Trzemeśni, przy Myślenicach — jak do nas stamtąd piszą — wybuchł pożar o godz. 1 w nocy, z soboty na niedzielę d. 12 b. m. i ogarnął dwa duże domy, prawie stykające się z sobą. Przy jednym z nich były zabudowania gospodarskie, a pod dachem drugiego, oprócz mieszkania, była garbarnia. Gdy ogień spostrzeżono, były już dachy obu domów w płomieniach. Zachodziła wielka obawa, że najmniej 18 domów mieszkalnych i tyleż zabudowań gospodarskich stanie się pastwą ognia, gdyż naokoło były domy słomą kryte, a najbliższy z nich był od pożaru oddalony zaledwie o 10 metrów. Na szczęście zjawiła się miejscowa, bardzo młoda, bo dopiero 10 miesięcy istniejąca ochotnicza straż pożarna i ta z taką energją zajęła się gaszeniem pożaru, wynoszeniem rzeczy z palących się budynków a co najważniejsze, ochroną sąsiednich domów przed gorącem, iskrami i głowniami rozżarzonemi, że choć nie miała sikawki, bo jest zanadto uboga, aby się na nią sama zdobyć mogła, to przecież udało się jej zlokalizować pożar, wynieść z jednego domu wszystkie rzeczy oprócz zboża i nie dopuścić ognia wewnątrz jednej jego połowy. Wprawdzie z garbarni, po wyłamaniu żelaznych krat u okna, zdołano uratować tylko trochę skór, ale winą tego było to, że w całym domu spał jedynie głuchy jego właściciel, do którego dostano się po wyłamaniu tylnych drzwi, bo przednie były ogniem zajęte, a ten przerażony i mając mowę nie dla wszystkich zrozumiałą, wcale nie mógł ułatwić czynności strażakom, którzy się zresztą musieli w tej chwili cofnąć, bo się powała zapadła. Gdyby straż pożarna miała była sikawkę, byłaby prawdopodobnie nie dopuściła ognia wewnątrz palących się domów. Dom częściowo ocalony był asekurowany. Szkody liczą na kilka tysięcy złr. Mamy nadzieję, że po tym wypadku krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zwróci uwagę na ochotniczą straż pożarną w Trzemeśni i dopomoże jej do zakupna sikawki.

Zjawisko meteorologiczne. Jeden z naszych czytelników pisze do nas z Rymanowa: W dniu 10 maja b. r., między godziną 11 min. 35 a 12 w nocy zauważyłem z domownikami moimi, iż tarcza księżycowa, zupełnie od chmur wolna, znajduje się wśród promieni o jasności prawie takiego samego, jak tarcza księżyca, natężenia — biegnących pionowo ku zenitowi i w przeciwnym kierunku. W jakie 10 minut od chwili pojawienia się tego świetlnego zjawiska, promienie nad księżycem, to jest wychodzące od księżyca ku zenitowi, poczęły słabnąć, a w miarę tego przedłużały się one w kierunku przeciwnym, to jest od księżyca na dół. Nie wiem, czy było to złudzenie mego oka, czy też faktycznie widne były przez jakie kilka minut po obu stronach księżyca u góry i u dołu dwa równej wielkości bledsze księżyce (jaśniejsze atoli od promieni), a w końcu promienie nad księżycem znikły, przedłużywszy się natomiast poniżej księżyca do podwójnej długości, poczem księżyce boczne znikły. Promienie, względnie snopy świetlne, słabły co do siły światła na biegunach swoich północnym i południowym i na obserwatorze sprawiały wrażenie, jakoby były smugą światła tarczy księżycowej, pozostawioną wskutek szybkiego obrotu księżyca w kierunku od widza w głąb przestworza, z której widzialnym był jedynie snop światła w postaci prostokąta. Zdaje mi się, iż zjawisko to musiało być widzianem przez inne osoby, możeby więc przyrodnicy mogli je wyjaśnić w dziennikach, aby nie dać powodu do zabobonnych obaw.

Zmiana własności. P. Włodzimierz Barański, obywatel w powiecie stryjskim, nabył część wsi Łukawica górna od p. Baumanowej, za cenę 15 tysięcy złr.

Z sądów. Podanie prezydenta sądu krajowego we Lwowie, p. Piątkowskiego, o przeniesienie go w stały stan spoczynku zostało przyjęte, przyczem udzielono mu jedno z wyższych odznaczeń orderowych. Prawdopodobnym następcą p. Piątkowskiego jest radca p. Bauch.

Szlachectwo. Stanisław Ocetkiewicz, pułkownik 30 pułku piechoty we Lwowie, otrzymał szlachectwo.

Dobry sobie! Lwowska filja *N. Freie Presse*, vulgo *Przegląd*, organ finansitów wiedeńskich, odkrył nowy szczep na kuli ziemskiej. W jednym z ostatnich numerów pisze o jakimś emigrancie: „Jest on Słowianinem i Semitą" w jednej osobie. Nie napróżno redaktor tego organu jest zwolennikiem i Darwina i pieniężnych Semitów.

Mały zabójca. Dnia 13 b. m. we Lwowie Henryk Topyk, 8-letni syn Józefy Ragan, uderzył kamieniem w pierś Marję Tarczała, 7-letnią córkę Tarczałów, która w skutek tego przedwczoraj zmarła.

W sprzeczce. W Skniłowie posprzeczali się dwaj tamtejsi włościanie, mający spór prowizoryjny; w sprzeczce tej pobili się; M. Paprocki uderzył Stefana Buczyńskiego tak silnie, że Buczyński pozostał na miejscu bez życia.

Laska marszałkowska. Wręczenie niemieckiej laski marszałkowskiej cesarzowi Franciszkowi Józefowi, odbędzie się w Wiedniu z niezwykłą uroczystością. W środę przybył już do stolicy Austrji książe Albrecht Pruski, rejent Brunszwicki, wraz z liczną deputacją, w skład której wchodzą: naczelny szef niemieckiego sztabu jeneralnego hrabia Schliefen, kilku jenerałów i pułkowników. Cesarz powitał osobiście deputację na dworcu północno-zachodnim i kazał jej oddać wielkie honory wojskowe. Do ścisłych związków przyjaźni między obydwoma monarchami, piszą dzienniki półurzędowe, wiernego przymierza obydwóch państw i koleżeństwa obydwóch armij, przybył jeszcze nowy dowód stwierdzający, że Niemcy i Austrja, pójdą zawsze jedną drogą, tak w złej, jak i pomyślnej doli. Napis na lasce marszałkowskiej: „Wysoko cenionemu sprzymierzeńcowi", aż nadto dosadnie to stwierdza. Na cześć tego przymierza i z powodu wręczenia laski marszałkowskiej, przez kilka dni będą się odbywały przyjęcia, rewje i inne zabawy w stolicy nad modrym Dunajem.

O Ojcu św. kilkakrotnie już pisano, że mu się ręce bardzo trzęsą. Otóż nie pochodzi to u niego z ubytku sił dla podeszłego wieku, jakby to może nie jeden sądził, ale jest nabytkiem podczas długoletniego mieszkania za czasów biskupich w bagnistej okolicy Perugji, gdzie Ojciec św. przechodził uporczywą febrę. Ojciec św., chcąc się podpisać na aktach, musi ująć rękę swą drugą ręką.

Nasi malarze wystąpili na tegorocznej wielkiej berlińskiej wystawie Sztuki „w zwartym szeregu", — jak stwierdza *Berliner Tageblatt,* — na sali pod nr. 52 po lewej stronie budynku. „Okazują oni — pisze ów poczytny organ berliński, — że w Sztuce nie zatracili swej narodowości; w sposobie ich malowania jest jakiś charakter szczególny — ozdobą szczupłego grona jest Juljan Fałat; krajobrazy zimowe to jego dziedzina; z wysokiem mistrzostwem oddaje krajobraz zasypany śniegami tak, jak on się przedstawia malarzowi; powietrze mroźne niezmiernie u niego bystro obserwowane i choć w „Powrocie z polowania na niedźwiedzie" n. p. traktuje szczegóły natury bardzo dekoracyjnie, to przecie pejsaż jest jednak prawdopodobnym. Z dramatyczną siłą i z wielkim temperamentem przedstawia nagankę na polowaniach rosyjskich (?) oraz polskie życie ludowe w jarmarcznych scenach z Galicji. Nadzwyczaj uczuciowym malarzem zdaje się być Witold Pruszkowski z Krakowa. Pełną fantazji kompozycją jest jego obraz „Anioł śmierci na cmentarzu syberyjskim" (*sic*); trzeba zauważyć, jak cień od anioła pada w kształcie krzyża. Inny obraz „Śmierć Ellenai" opiera się zapewne na polskiej legendzie. W obudwu dziełach jest wykonanie nie-

zmiernie misternem: wyborny potret damy wystawił Myron Michalski z Paryża. Organ berliński wypowiada jeszcze słowa uznania dla Hirszenberga, Chełmońskiego i W. Stryczyńskiego.

Ojco- i matkobójca. W Rogóźnie, w W. Ks. Poznańskiem, w napadzie obłąkania wystrzelił 18 letni niedorostek Koźmiński, wróciwszy onegdaj rano o godzinie 8 z kościoła, z rewolweru naprzód do swego ojca, poczem dał trzy strzały do swej matki. Ojciec i matka otrzymali śmiertelne rany. Lekarze wątpią, czy uda się nieszczęśliwych uratować.

Instytut francuski przyznał nagrodę 5000 fr. z zapisu Augiera, Franciszkowi Coppée, za jego dramat wierszowany: „Dla korony“.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 17 maja „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa. (przedstawienie popularne). W sobotę 18 bm. „System pana Ribardier“, komedja w 3 aktach z francuskiego (nowość). W niedzielę 19 bm. „Dom warjatów,« komedja w 3 aktach, Laufsa, z niemieckiego (występ p. R. Ruszkowskiego.) W poniedziałek 20 bm. teatr zamknięty.

Na nieszczęśliwych pogorzelców Wojnicza. (Ciąg dalszy). Na dniu 1 maja wpłynęło: Jaworski i Jekiel z Wojnicza 12 zł., Bartoszyński powtórnie 3 zł., ks. Aleks. Sołtys z Olszyny 2 zł, Bern. Kornbauser z Bogumiłowic 5 zł., Karol Nodzyński z Wojnicza 30 zł.. z gminy Bogumiłowic N. N. 0·20 zł., pani Smolikowa z Tarnowa 5 zł., kasyno w Wojniczu 0·90 zł., Roman Jordan z Więckowic 20 zł., młyn parowy Szczepanowiecki 50 zł.

W dniu 2 maja przysłali: Spółka propinacyjna w Brzesku 5 zł. dr Górski z Brzeska 2 zł., geom. Zembrzycki z Brzeska 1 zł., ks. Dylski z Brzeska 1 zł., Wolf Blum z Brzeska 3 zł., notar. Kurlata z Brzeska 5 zł., Florenz z Brzeska 1 zł., dr Pietrzycki z Brzeska 5 zł., Julja Münch z Brzeska 1 zł., dr Bernadzikowski z Brzeska 5 zł., dr Jan Wilczyński z Brzeska 2 zł. inż. Godzielski z Brzeska 2 zł., Jan Małek z Brzeska. 1 zł, Marja Krupska z Brzeska 1 zł., sierżant Ochabowicz z Brzeska 1 zł., sekr. Ładyżyński z Brzeska 1 zł.. insp. Jaworski z Brzeska 1 zł., Marja Janoszek z Brzeska 2 zł., Makarewicz z Brzeska 0·50 zł., fund. ubogich gminy Okocim 15 zł., Stan. Dolański z Radłowa 50 zł., Swietne c. k. Namiestnictwo 100 zł., Stan. Kczubowski z Tarnowa 5 zł., Bronec ze składki z Zakliczynie i Czechowie 50 zł,, Roman Madejski z Zatora 5 zł., składka w Tarnowie 3 zł., kasa Miejska w Zakliczynie 25·40 zł., składka w Zakliczynie 29 zł., K. Wojdowicz z Wojnicza 10 zł., ks. Bobczyński z Dębna 50 zł., Bronec druga składka w Zakliczynie 30 zł., dr Bartman St. z Dąbrowy 20 zł., Birtus z Tarnowa 5 zł. (C. d. n.)

Nekrologja. Karolina z Szpakowskich Rogowska, obywatelka m. Krakowa, urodzona w r. 1815, zmarła w Krakowie 15 b. m. w zakładzie Helclów.

Nowy Rinaldo-Rinaldini.

W mieście Kubie, na Kaukazie, oddano pod sąd wojenny sprawę 13 rozbójników, którzy stanowili wybornie zorganizowaną bandę, będącą od wielu lat postrachem całej okolicy, a zwłaszcza powiatu kubińskiego. Banda miała swój regulamin, a nie każdy mógł dostąpić zaszczytu zaliczenia w poczet członków stałych tego stowarzyszenia. Kandydat musiał najpierw odznaczyć się jakiemś głośnem zabójstwem na własną rękę, zanim mógł liczyć na przyjęcie go do bandy. W ten sposób unikano szpiegów. Banda istniała od roku 1888, była uzbrojona w wyborną broń białą i w kawaleryjskie berdanki. Rozbójnicy na Kaukazie są rzeczą zwykłą; obyczaje tuziemców i sama natura pomagają do wytworzenia całej masy opryszków, gnieżdżących się po różnych niedostępnych jarach. Ale ten oddział bandytów wyróżniał się pod każdym względem. Z niepojętą szybkością przerzucał on się z jednego końca pow. kubińskiego na drugi, spełniając po drodze mnóstwo napaści, rozbojów i grabieży. Banda miała swój specjalny uniform, tak powszechnie znany, że małe chłopaki odróżniały każdego członka bandy od zwykłego śmiertelnika. Czarna czerkieska, obszyta w około szerokim złotym galonem, gunia również złotym galonem okolona, a na ramionach, zamiast epoletów, blachy z kutego srebra — oto ich strój charakterystyczny. Berdankę nie zaraz dawano nowo wstępującemu, lecz w nagrodę położonych już zasług. Wszyscy mieszkańcy powiatu byli przez tych bandytów opodatkowani, w stosunku do zamożności, w wysokości od 5 do 500 rs. Nikt nawet nie pomyślał o wyłamaniu się z pod tego podatku. Wysłaniec atamana bandy przychodził do drzwi domu, wywoływał gospodarza i oświadczał mu, że z rozkazu atamana ma tyle a tyle zapłacić — odmowa najczęściej karana była śmiercią, ataman bowiem polecał krótko: „Da — zostawić go w spokoju, nie da — zabić“. Za skargi władzom lub policji odcinali lub wykręcali palce, kaleczyli, a często i zabijali. Wszystkie zabójstwa spełniano jawnie w pobliżu domostw, w ogrodach, na polu, tak, że mordercze wystrzały słychać było w chałupach i zawsze można było widzieć uciekających sprawców zbrodniczego napadu. Gdy ktoś umiał jakoś uniknąć spotkania z wysłańcem atamana po podatek i niepodobna było winnego dosięgnąć, banda zapowiadała, aby się nie ważył sprzątać swego zboża z pola; trzeba było roboty w polu dokonywać pod osłoną całych oddziałów zbrojnych. Jedynem miejscem, które banda omijała, była wieś Kusary, gdzie konsystował pułk piechoty. Raz tylko napadli dowódcę pułku w nocy i ograbili go, ale wysłany bezzwłocznie pościg ujął winnych, z których jeden ranny w potyczce z wysłanymi w pogoń żołnierzami, umarł w szpitalu, a dwóch zesłano na Sachalin.

Skreślona dla sądu historja bandy notuje mnóstwo różnych napadów i zajść, znamionujących niesłychaną zuchwałość i bezczelność bandy. Prześladowana bezustannie przez władze, banda rozpraszała się kilkakrotnie, ale zawsze jakoś zorganizowawszy się na nowo, działała energicznie. Kilku hersztów dostało się w ręce sprawiedliwości i zawisło na szubienicy, ale zawsze znalazł się godny następca, który żelazną dłonią ujmował berło władzy. Do pomocy miejscowej straży wyznaczono oddział wojska, złożony z 60 ludzi, pod dowództwem 3 oficerów. Trzy miesiące trwał zawzięty pościg i chociaż nikogo nie ujęto, rozproszono jednak bandytów. Nie było wodza. Aż oto w 1893 r. zjawia się zbieg z Syberji, z ciężkich robót, Szych-Zade, człowiek wściekłej odwagi i stanowczy. Organizuje on bandę nanowo i wskazuje jej jasno cel: „Zebrać pieniądze i uciec do Persji“. Od tej chwili panika ogarnęła cały powiat. Bandyci w aułach mieli swoich ajentów, którzy donosili im o wszystkiem, co się o nich mówi i co się robi. Banda wskutek tego manewrowała najspokojniej, z całą bezczelnością, mając zapewnioną do pewnego stopnia bezkarność. Podatek swój ściągała najpunktualniej.

Jeden z rozbójników pracował w aptece na Sachalinie, nauczył się tam czytać i pisać; sprawował więc obowiązki kasjera bandy. Prowadził kontrolę zabitych, a ze znalezionego przy nim notatnika można wnosić, że bandyci rozkładali nałożone podatki niektórym na raty. Kasjer ów wyznaczał termin płacenia podatku, a jeśli klient zalegał, to za każdy spóźniony dzień wyrywał mu po jednym zębie. W działalności bandy była pewnego rodzaju solidarność: gdy strzelano do człowieka, to zawsze w kilku razem, jeśli ugodzono kogoś białym orężem. to wszyscy obecni kłóli lub rąbali ofiarę, chociażby ta była bez życia. Szych Zade miał czterech nieletnich adjutantów, którzy rozwozili jego rozkazy. Tyranja łotrów doszła do szczytu, bili i zabijali najniewinniejszych. wprost dla sportu, wreszcie wysadzili w powietrze dom z całą rodziną Gabibkenta.

Wówczas to miejscowy „starszyna“, Achmed, krewny zabitej rodziny, poprzysiągł na Koran zemstę bandzie; przyszedł mu z wielce czynną pomocą pokrzywdzony również Kodża-bek. We dwóch zebrali oni kilku jeźdźców dobrze uzbrojonych, wyznaczyli im dobre wynagrodzenie i wspólnie ze strażą ziemską rozpoczęli pościg. Wtedy już cała ludność stanęła po stronie władz administracyjnych, bez względu na panikę, jaką rabusie szerzyli bezustannie. Pięć miesięcy trwała pogoń dniem i nocą za bandytami i wreszcie ścigający otrzymali zawiadomienie, gdzie zapowiedzieli nocleg bandyci. Gospodarz chaty, w której rozbójnicy gościli, pod jakimś pozorem wydostał się na zewnątrz i pozamykał wszystkie wyjścia, a ścigający oddział otoczył już chatę w około. Wezwano bandytów do poddania się. Usłyszawszy obce głosy, Szych-Zade wyłamał drzwi i wydostał się na zewnątrz, ale w tej chwili padł strzał, który ranił herszta. Rozbójnicy cofnęli się do chaty, wciągając rannego. Zade klęcząc jeszcze strzelał do otaczających, wkrótce jednak skonał ze słowami Koranu na ustach. Zaopatrzeni w amunicję bandyci poddać się nie chcieli i złożyli broń wtedy dopiero, gdy im zapowiedziano, że dom otoczony zostanie słomą i spalony. Bandytów było 11. Dwóch ostatnich, którzy jeszcze pozostali, ujęła straż ziemska w ten sasposób.

Sąd wojenny skazał wszystkich trzynastu na powieszenie.

HUMOR.

Piekna pani! Sezon badów!
Myśl twa próżno się wytęża,
Jak zachęcić do wyjazdu
Twego pana, twego męża.
Naprzód tedy przywdziej na się
Gołębicy białe pióra.
Dobroć bowiem więcej tutaj,
Niż przebiegłość nawet wskóra.
A następnie męża twego
Rączką gładząc wciąż pod brodę,
Mówić będziesz: „Mój mężulku.
Czyż mam trawić lata młode.
W obrzydliwej takiej dziurze,
Co Krakowem zwie się w lecie?
Na myśl taką łzy mi płyną
I ból srogi serce gniecie.
Więc mnie wyślij do którego
Przesławnego w świecie badu
Do Ostendy lub do Zoppot,
Do Karlsbadu, Marionbadu.
Sukien trzeba mi niewiele,
Sześć, siedm. osiem, dziewięć może
Kapeluszy z pół tuzina,
Bo cóż, biedna, na się włożę?
Jeśli zechcesz być „aniołkiem“,
Jeśli zrobisz, o co proszę.
Po powrocie cię czekają
I słodycze i roskosze,
Bo, przysięgam, w badach zgubię
Wszystko, co kaprysem trąci,
Nic twojego w zimie szczęścia
Nie zakłóci, nie zamąci...“
Gdy tak powiesz, mąż, złudzony
Obiecanek taką serją,
Wnet cię wyszle tam, gdzie zechcesz,
Wszystko biorąc to na serjo,
Po powrocie zaś z wycieczki,
Gdy przypomni obietnicę,
Powiesz: „Ja? ja to mówiłam?“
I zdumione zrobisz lice...

Z dziennika prowicjonalnego.

„Nasz ogólnie ceniony hrabia Władysław X, wpadł w tych dniach do jeziora.

Na szczęście w pobliżu znajdowało się kilku rybaków, tak, że zwłoki można było jeszcze złożyć w grobach rodzinnych“.

Roztargniony.

— Tylko co skradziono mi z kieszeni złotą tabakierkę.
— A czy pan pewien, że ją panu skradziono?
— Jakto? Wszak czułem wyraźnie rękę w kieszeni!
— A czemuż pan nie schwycił i nie przytrzymał?
— Bo początkowo mniemałem, że to moja własna ręka.

OSTATNIA POCZTA.

Minister handlu zamianował prezydenta kolei państwowych, Bilińskiego i starszego inspektora jeneralnej inspekcji, Lebera, reprezentantami austrjackiego rządu na międzynarodowym kongresie kolejowym, który się odbędzie w Londynie, dnia 26 czerwca. Minister zastrzegł sobie jednak ewentualnie swój osobisty udział w kongresie. Oprócz tego wezmą udział w obradach niektórzy naczelnicy oddziałów, radcy jeneralnej dyrekcji i dyrektorowie ruchu.

Na zgromadzeniu prywatnych i pomocniczych urzędników, zwołanem do Wiednia przez Stowarzyszenie „Selbsthilfe“. oświadczył dep. Menger, że deputacja, do której należeli także reprezentanci innych narodowości, udała się do prezesa gabinetu, ks. Windischgraetza i ministra spraw wewnętrznych, Bacquehema, celem poruszenia myśli zwołania ankiety w sprawie zaopatrzenia na starość prywatnych i pomocniczych urzędników. Ministrowie przyjęli deputację przychylnie, a minister Bacquehem oświadczył, że zarządzi dochodzenia i zajmie się zwołaniem takiej ankiety.

Minister Banffy popełnił nową niedyskrecję. Oto od hr. Kalnoky'ego miał on otrzymać poufną wskazówkę, że nuncjusz Agliardi odejdzie z Wiednia. on zaś nie miał nic lepszego do uczynienia, jak tej wiadomości udzielić *Pester-Lloydowi*, który ją ogłosił. Z tego powodu spór między nim a hr. Kalnokym miał się znów bardzo zaostrzyć.

W węgierskiej Izbie magnatów toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad projektem ustawy o recepcji religji żydowskiej. Hrabia Zichy wniósł skreślenie §. 3. Przy głosowaniu okazała się równość głosów. Prezydent Izby dyrymował za przyjęciem paragrafu. Następnie uchwalono w drugiem czytaniu resztę paragrafów ustawy i odrzucono wnioski Zichy'ego, który przy każdym paragrafie wnosił tegoż skreślenie.

Prezydent zarządził następnie imienne głosowanie w trzeciem czytaniu nad ustawą z wyłączeniem odrzuconego onegdaj §. 2. Przeciw temu postępowaniu zakłada protest hrabia Zichy, który w zarządzeniu prezydenta upatruje wywieranie nielegalnego wpływu. Prezydent wzywa Zichy'ego do porządku. W głosowaniu oświadczyło się 96 głosów za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu, 96 głosów przeciw. Prezydent dyrymował na rzecz przyjęcia ustawy. (Z lewicy odezwały się okrzyki: „Niech żyje prezydent!“). Na tem zamknięto posiedzenie.

Dnia 12 bm. zaaresztowała żandarmerja ro-yjska ks. Przeździeckiego ze Zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze i pod silną eskortą ozaków zabrała go do Warszawy. Ks. Przeździe-ki ma lat 36. Powód dotąd niewiadomy.

Wiadomość o odwołaniu posła austrjackiego rzy Stolicy św., hr. Revertery, i zastąpienie go rzez hr. Agenora Gołuchowskiego, jest, jak do-ąd, co najmniej bardzo przedwczesną.

Według doniesienia gazety *Nowoje Wremja*, ada państwa w Petersburgu jednomyślnością łosów przyjęła wczoraj projekt, dotyczący za-ierania tranzakcyj na walutę złotą. W rozpra-ach brał także udział sekretarz stanu Bunge, tóry wyjaśnił szczegółowo pożyteczność tego rodka i nadmierność obaw, nadto wskazał mi-istrowi finansów, że w rezultacie wyniknie większenie siły zakupowej rubla kredytowego i yraził pewność, że tylko nadzwyczajne wy-adki mogą zachwiać stałością kursu.

Z Bejrutu donoszą, że tamtejszy jeneralny ubernator udał się z wojskiem do Sur (da-nego Tyru), gdzie wybuchły niepokoje mię-zy chrześcijanami a mahometanami. Brak bliż-ych szczegółów.

W bliskości Aguador wyładowano dla po-stańców kubańskich znaczne ilości broni i municji. Brzegi były pilnie strzeżone, jedna-że potrafiono omylić czujność strażników.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 17 maja (rano). *Wiener Ztg* ogła-a: Prezydent sądu krajowego we Lwowie iątkowski, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał komandorski rzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiener Ztg ogłasza, że Adam Gołuchow-i, Władysław i Włodzimierz Baworowscy, ieczysław Borkowski i Juljusz Korytowski, rzymali koncesję na akcyjne Towarzystwo wscho-io-galicyjskich kolei lokalnych.

Wiedeń 17 maja (rano). (Z Koła polskie-. Podczas dyskusji w sprawie pomocy dla po-rzelców galicyjskich, oświadczył Zaleski, że mu ąd dał przyrzeczenie, iż w jesieni przedłożoną stanie ustawa o przymusowem ubezpieczaniu omów od ognia.

Wiedeń 17 maja (rano). Koło polskie otrzy-ało petycje studentów z Krakowa i z Pragi sprawie poparcia założenia gimnazjum słoweń-iego w Cylei.

Wiedeń 17 maja (rano). (Z Rady pań-wa). W komisji budżetowej toczyła się dy-usja w sprawie płac urzędników. Steinwen-r wniósł, żeby do subsystencyjnego dodatku iągnięto ośm klas urzędników. Żądał pod-yższenia dodatku w dziewiątej klasie na 80 złr. lej domagał się rozszerzenia tego dodatku na uczycieli szkół średnich i szkół ćwiczeń, oraz dniesienia płacy suplentów do 100 złr., a zaś auskultantów żądał dodatku od 60 do 80 r. Na tem dyskusję przerwano.

Wiedeń 17 maja (rano). Całkiem niespo-iewanie nadeszła tu wczoraj wiado-ość, że Kalnoky podał się do dymisji, órą cesarz przyjął. Wszelako o go-inie 7 zaprzeczyło tej wiadomości icjalne Biuro korespondencyjne, óre jeszcze o godzinie 4 rozesłało tę adomość do zagranicznych dworów. reszcie dopiero późnym wieczorem do-edziano się półurzędownie, że Kal-ky już ustąpił. Wkrótce potem nad-edł telegram z Budapesztu, że na-pcą Kalnokyego zostanie były po-ł przy dworze rumuńskim, hr. Age-r Gołuchowski.

Wiedeń 17 maja (rano). **Według najle-zego źródła, przyjął cesarz dymisję Kalno-ego. Pewnem jest, że następcą jego, mini-em spraw zagranicznych zostaje Agenor hr. łuchowski.**

Wiedeń 17 maja (rano). Wiadomość o zastą-niu Kalnokyego Agenorem Gołuchowskim, o-łszy wczorajszy wieczorem wszelkie sfery, wywołała nie-kłą sensację. Zwłaszcza rozmaicie komento-no ją w kołach niemieckich, które pojąć nie mogły, jakby cesarz mógł powołać Polaka do prowadzenia spraw zagranicznych. Ze zaś nomi-nacja ta nie oznaczałaby bynajmniej zwycięstwa Węgier, o tem wiedziano dobrze, przypominając sobie z jaką gwałtownośnią występowali zawsze przeciw Gołuchowskiemu politycy węgierscy, podejrzewając go, iż biernie zachowywał się w sprawie antywęgierskiej agitacji w Rumunji.

Owczesne napaści w delegacjach wspólnych na Gołuchowskiego były właściwą przyczyną je-go ustąpienia z ambasady w Bukareszcie. Od te-go zaś czasu niejednokrotnie wymieniano Gołu-chowskiego jako przyszłego posła austro-węgier-skiego przy Watykanie, co już daje miarę, że hrabia Agenor względem kurji rzymskiej zaj-muje stanowisko nader przyjazne.

Mimo wszelkich zastrzeżeń ze strony węgier-skiej prasy żydowsko-liberalnej, trzeba przyznać, że mianowanie Gołuchowskiego ministrem spraw zewnętrznych oznacza stanowczą klęskę węgiersko-żydowskiego liberalizmu.

Hr. Gołuchowski Agenor ma dziś lat 76; człowiek elegancki, postać wysoce sympatyczna. Był naprzód w austro-węgierskich ambasadach w Londynie i w Paryżu następnie zaś posłem w Bukareszcie. Od lat kilku w dobrach swoich w Galicji zajmuje stanowisko prywatnego czło-wieka.

Hr. Gołuchowski jest ożeniony z księżniczką Murat, co mu przeszkodziło do zostania ambasa-dorem w Paryżu, nie przeznacza się bowiem za-zwyczaj dyplomatów do tych państw, z któremi oni są jakiemikolwiek związkami spokrewnieni.— Gołuchowski uchodzi powszechnie za człowieka narodowo usposobionego, nie zapomina bowiem na żadnem stanowisku, że jest Polakiem. Z prze-konań jest konserwatystą. W sferach polskich, w szczególności zaś w Kole polskiem wiadomość o mianowaniu Gołuchowskiego następcą Kalno-ky'ego sprawiła wielkie wrażenie, przyjęto ją entuzjastycznie, dopatrując się w tem nowego dowodu zaufania cesarza do narodu polskiego.

Podobno sam Kalnoky, który zdolności dy-plomatyczne hr. Gołuchowskiego w najwyższym stopniu ceni, polecił go gorąco cesarzowi jako swego następcę. Gołuchowski jeszcze w ubiegłym tygodniu, kiedy po raz pierwszy podał się do dymisji, której wtedy cesarz nie przyjął, powo-łanym został do Wiednia.

Według *Tagblattu* mianowanie Gołuchowskie-go nastąpiło już zupełnie po formie, a dzienniki urzędowe ogłoszą je równocześnie z opublikowa-niem ustąpienia Kalnokyego.

Wiedeń 17 maja (rano). Z Budapesztu tele-grafują do tutejszych dzienników: „Stronnictwo liberalne z wielkiem zadowoleniem przyjęło tu wiadomość o ustąpieniu Kalnokyego, ten bowiem nigdy nie szedł zgodnie z przewodnią myślą Wę-grów".

O Gołuchowskim nie ma jeszcze żadnych gło-sów prasy.

Wiedeń 17 maja (rano) Mimo zmiany w u-rzędzie spraw zagranicznych, nie mają być de-legacje odroczone na później.

Wiedeń 16 maja (w południe). Bawią tu ministrowie węgierscy Banffy i Josika. Dymisja pierwszego jest prawdopodobną.

Belgrad 16 maja (w południe). Na balu da-nym dla uczczenia królowej, było przeszło 400 osób, między którymi zauważono wielu radyka-łów. Królowa chętnie z nimi rozmawiała. W kra-ju przygotowują petycję *en masse*, w której chcą królową prosić, aby w Serbji została, ponieważ jej obecność wpłynie korzystnie na stosunki. Król Aleksander sankcjonował ustawę o policji gminnej, która została upaństwowioną.

Belgrad 16 maja (w południe). Z powodu agitacji tajnych komitetów w Macedonji, woj-ska tureckie zostały tamże wzmocnione, zwła-szcza wzdłuż granicy bułgarskiej.

Paryż 16 maja w (południe). Dyrektor To-warzystwa francuskiego z Kongo, p. Lechatellier, który w pojedynku zabił dziennikarza Allis, zo-stał wraz ze świadkami przez sędziów przysię-głych od odpowiedzialności całkiem uwolniony.

Berlin 16 maja (w południe). *Hamburger Correspondent* pozostający, jak wiadomo, w ści-słych stosunkach z ministerstwem spraw zewnę-trznych, zaprzecza, aby Rosja żądała od Chin wynagrodzenia za to, że w Tokio protestowała przeciw zaborowi terytorjalnemu ze strony Ja-ponji. Rosja czyniła to wrzekomo bezinteresow-nie (?) (Odnosi się to zapewne do portu La-zarew, o którym mówiono, że Rosja go żąda. *Przyp. Red.*).

Petersburg 16 maja (w południe). Car ka-zał wręczyć posłowi bucharskiemu dla emira Buchary portret Aleksandra III.

Nowy Jork 16 maja (w południe). Z Ariso-ny donoszą, ze Indjanie rzucili się w wielu miej-scowościach na górników. Konnica puściła się za nimi w pogoń. Obawiają się ogólnego po-wstania Indjan.

Wiedeń 16 maja. Rządy obu połów monar-chji zgromadziły już cały potrzebny zapas złota do przeprowadzenia regulacji waluty.

Wiedeń 16 maja. Komisja Rady państwa przy-jęła już cały projekt ustawy o kolejach lokal-nych; w tej liczbie znajduje się i kolej do Za-kopanego.

Amsterdam 16 maja. Wielkie zgorszenie wy-wołało tutaj aresztowanie bankiera, żyda, Berk-mana, za fałszerstwa i lichwę. Sto osób, zajmu-jących wybitne pozycje, jest poszkodowanych. Będzie sensacyjny proces.

Wiedeń 17-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 400·— Laenderbank 281·90, Staatsbahn 430·25, Lom bardy 103·50.

Gospodarstwo i handel.

Komisja reambulacyjna. Namiestnictwo podaje do po-wszechnej wiadomości, że zarządzona w skutek reskryp-tu ministerstwa handlu z 7 maja 1895 komisja reambu-lacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną z powodu pro-jektowanej budowy kolei dowozowej do szybu „Józef" w Wieliczce, łączącego się z istniejącą już koleją dowo-zową, wiodącą od stacji w Wieliczce kolei państwowych do szybu „Elżbiety", odbędzie się w Wieliczce dnia 5 czerwca 1895 o godzinie 10 przed południem. Wykazy gruntów na ten cel zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnemi planami w magistracie miasta Wie-liczki przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mo-gą w przeciągu powyższych 14 dni w Starostwie w Wie-liczce lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnio-ne nie będą uwzględnione.

Z Namiestnictwa.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. F. Camer z Cammer z Czech. A. hr. Drohojowska z Czorsztyna. K. Barey z Liege. L. Sewe-rin z Tarnopola.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W WIELICZCE.

Według bilansu za 1894 rok wynosił z dniem 31-go grudnia 1894 roku:

Stan wkładek oszczędności	Złr.	898.213·64	ct.
„ zaliczek na zastaw papierów wartościow.	„	1.044·—	„
„ pożyczek hipotecznych	„	541.021·89	„
„ weksli eskontowanych	„	212.231·44	„
„ walorów funduszu obrotowego	„	92.877·—	„
„ funduszu rezerwowego	„	38.274·95½	„
„ „ strat przy walorach	„	454·49½	„
„ „ emerytalnego	„	837·27	„
„ gotówki	„	19.795·20½	„

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując takowe i nadal po **5%** a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw papierów wartościowych na 6% rocznie.

Wieliczka w maju 1895.

DYREKCJA:
Karol Czecz de Lindenwald *Florjan Nowacki*
Wilhelm Koch. 2115 1—3

Stolla prawdziwe przetwory
z afrykańskich orzechów
KOLA 1919

jako to: Eliksyr i wino z orzechów Kola, znane ze skuteczności, działają znakomicie wedle orzeczeń pierwszorzędnych powag lekarskich. w osłabieniach ciała i ustroju nerwowego, regulują funkcje serca, działają zbawiennie na nieżyt jelit i złe trawienie. Cena Eliksyru i wina Kola większe flaszki po 1·60, mniejsze po 85 centów.

Na żądanie przesyłam broszury.

Dostać można w aptece J. Wiewiórskiego we Lwowie i K. Wiszniewskiego w Krakowie.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA 1769
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie. tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu. wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebl gętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Pnbliczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 1769 2— **ZARZĄD.**

Najlepsze przeciw pluskwom, pchłom, kuchennemu plugastwu, molom, pasożytom na zwierzętach domowych i t. d.



Zacherlin

działa zdumiewająco!!! Zabija — jak żaden inny środek — wszelkie robactwo

i dlatego jest też w całym świecie jako jedyny swego rodzaju wsławiony i poszukiwany. Jego oznaki są: 1) opieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl“.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Kamienica

II piętrowa, w śródmieściu, wewnątrz nie wykończona, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość: ulica Rajska Nr. 6 w Krakowie u właściciela. 2114

KRAWCZYNI

potrzebna jest do domu na pewien czas do szycia. — **Sklep spożywczy Marji Paryl ulica św. Jana Nr. 30 w Krakowie.**

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W Piątek dnia 17-go bm.

Uriel Akosta

tragedja w 5 akt. Gutzkowa.

Początek o godz. **7½**, koniec o **10½** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Serwantka

machoniowa z kryjówką, antyk, **jest do sprzedania** w Magazynie mebli **L. Chomiaka**, Kraków ulica Wiślna Nr. 3.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Z powodu wydzierżawienia majątku, odbędzie się dnia 21 Maja **w Brzączowicach** poczta **Droginia**

Licytacja

na cały inwentarz żywy i martwy. Bydło rasy Szwajcarskiej, pełnej i pół krwi Simmentbal. Maszyny i narzędzia rolnicze, jakoto: Lokomobila z młocarnią, cyrkularka, szotownik, siewniki, walce, waga, wozowa e. c. t., wszystko w najlepszym stanie. 2072 4—4

Bliższych informacji udzieli Zarząd dóbr tamże.

Ogrodnika

do założenia ogrodu warzywnego na większą skalę **poszukuje się** do Galicji. — Podanie warunków lub wysokość procentów 2108 nadesłać do firmy: 2—3
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Kraków, Bracka 5.

Kamienica II. piętr.

do sprzedania, 5 okien frontu, 35 ubikacji, zamieszkała, w najlepszym stanie. Potrzebny kapitał 15.000 złr. przynoszący czystego zysku 8%. Wiadomość: Sukiennice (sklep) Nr. 23. (Pośrednictwo wykluczone) 2004 9—4

2118 **Posada** 1—3

NACZELNEGO BUCHALTERA

z płacą roczną 1.200 złr. i prawem do tantjemy, z widokami podwyższenia płacy przy stabilizacji po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacji na dyrektora-buchaltera
jest **od 1-go lipca r. b.** do obsadzenia
w Związku handlowym
KÓŁEK ROLNICZYCH
w Krakowie, Pijarska 4.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Związku handlowego do 15-go czerwca r. b.

Kandydaci, mogący złożyć kaucję i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonjalnych, będą mieli pierwszeństwo.

Ekonoma

samodzielnego, **poszukuje** się. Pensja 250 złr. i zwyczajne dodatki. — Odpisy świadectw przesłać do firmy
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Kraków. Bracka 5.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Piękna kamieniczka

o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest z wolnej ręki **do sprzedania za bardzo przystępną cenę.** Dług hipoteczny bardzo mały. — Wiadomość **w składzie Fortepianów Wgo Radziszewskiego,** Kraków, ulica św. Anny L. 3.
2103 2—3

Kilkaset korcy

buraków pastewnych
do nabycia.
Zarząd dóbr Brzeźnica poczta Brzeźnica. 2105 3—3

Własnego wyrobu
KRĘGLE, KULE,
kompletne krokiety
z drzewa „lignum sanctum“ i gra-5 10 bowego są do nabycia 1974
u Jana Bajera
w fabryce tokarskiej
w Krakowie, dom własny, ulica Grodzka 15, przyjmuje wszelkie roboty tokarskie i reperacje.

2 kamienice

ul. Krzywa (z Długiej) Nr. 4, ul. Garbarska Nr. 14,
zaraz do sprzedania
godz. 10—11. 1964

WOLANCIK

do sprzedania 2048
przy ul. Szlak Nr. 33 Kraków.

XYLOGENIT

(stiuk drewniany)
O wiele przewyższający stiuk gipsowy swoją lekkością, wytrzymałością i elastycznością, również i niską ceną swoją,
poleca wszystkim PP. architektom, budowniczym i t. d.
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2011

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna),
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **Nasiona i sadzonki leśne:** Jodłę, modrzew, sosnę zwycz. i czarną, świerk, akację, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopł., olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę, wiąz i żarnowiec. **Drzewka ogrodowe:** Prócz starszych, wyżej wymienionych także: Cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw. dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, snmak = bożodrzew, topolę osikę, srebrną, kanadyjską i wiąz. **Krzewy:** Akację krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec piram., liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, machoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. Rośliny pnące: Akebię, aristolochię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne.
1886 0—8
Cennik odwrotną pocztą franco!

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacji kolejowej, tejże nazwy, wśród pysznych gór położona.
Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowe.** —
Sezon rozpoczyna się z dniem 1 go czerwca.
Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje
Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce
Dr. Kazimierz Kaden.
2000

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.